Nr 143. Kraków, Sobota 25 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Uchwalone kanały.

Wczorajsze zajścia w Izbie posłów, tudzież wynik głosowania nad blisko 600 rezolucjami zgłoszonemi z okazji rozpraw budżetowych, między któremi była i rezolucja komisji budżetowej w sprawie wezwania do rządu o przeprowadzenie ustawy kanałowej z r. 1901 świadczą wymownie, iż rząd z Kołem polskiem liczyć się musi stanowczo jako jednem z największych klubów parlamentarnych. Postawa wczorajsza Koła polskiego, które przyszło do Izby na głosowanie, aby dać wyraz swemu niezadowoleniu z powodu chęci rządu odwleczenia budowy kanałów w nieskończoność, była główną przyczyną, iż głosowanie nie we wszystkich przypadkach wyszło w myśl nadziei rządu. To też wyniki nad poszczególnemi rezolucjami były dlań prawdziwą niespodzianką.

Przedewszystkiem zaraz na początku prezydjum Izby inspirowane przez rząd, zamierzało wszystkie rezolucje poddać pod głosowanie sumarycznie z tym dodatkiem, iż odstępuje się je rządowi. Był to manewr bardzo zręczny, ile że między rezolucjami była również rezolucja kanałowa. Takie oddanie w ręce rządu rezolucji równałoby się za przepaszczeniu kanałów. Więc o ile był ze strony rządu natężony spryt, by w jakikolwiek sposób pozbyć się raz na zawsze tej zmory, której imię kanały, o tyle Izba a przedewszystkiem Koło polskie musiało wytężać uwagę, aby się niedać podejść.

Z przebiegu wczorajszego posiedzenia zanotować należy jedną jeszcze uwagę. W myśl tego, co pisano w prasie niemieckiej z okazji naprężenia kanałowego a mianowicie, aby Galicji nie dawać ani rekompensaty za kanały, zachowali się wczoraj podczas głosowania posłowie niemieccy. Uczucia ich względem posłów polskich okazały się w całej pełni. To też tak się układało, że Polacy stale głosowali przeciw Niemcom a razem z Unją słowiańską. Nie trzeba chyba wspominać, iż odbiło się to po skonstatowaniu głosów; niektóre rezolucje czeskie przepadały zaledwie trzema lub czterema głosami, a inne przechodziły tylko głosami polskimi.

Stosunek zatem głosów układał się pod znakiem umieszczonych na końcu posiedzenia rezolucji kanałowych. W miarę zbliżenia się w głosowaniu naprężenie rosło ustawicznie; chodziło bowiem również o przekonanie się, kto okaże się silniejszym w walce o kanały: rząd czy Koło polskie? Satysfakcję z powodu zwycięstwa mógł dać jedynie wynik głosowania.

Tak się też stało.

Jako jednę z ostatnich podano pod głosowanie rezolucję Komisji budżetowej, z wezwaniem do rządu, aby budowę kanałów Dunaj—Odra—Wisła w Dolnej Austrji, na Morawie i w Galicji niezwłocznie rozpoczęto środkami uchwalonymi dla wszystkich okresów budowy do roku 1912.

W ścisłym związku z pierwszą, uchwalono rezolucję posłów z Moraw, odnoszącą się również do budowy tego kanału w części morawskiej, oraz połączenia kanału z Bernem; dalej rezolucję wzywającą rząd do rozpoczęcia studjów co do kanału Wisła—Dniestr z połączeniem pod Lwowem.

Co do tej ostatniej zanotować należy, iż takiego właśnie ustępu w rezolucji odnośnie do kanału Wisła—Dniestr domagał się na posiedzeniu Koła poseł Stapiński.

Rząd w sprawie kanałowej poniósł zupełną klęskę.

Z powodu takiego obrotu sprawy zaczęto po zamknięciu Izby snuć najrozmaitsze domysły na temat konsekwencji, które miałyby wyniknąć z porażki rządu. A więc przedewszystkiem przesilenie gabinetowe; jako widomy znak tego początku upadku gabinetu, miała być nieobecność ministra dla Galicji dra Dulęby. Okazało się jednak, że min. Dulęba wyjechał na pogrzeb ś. p. min. Madejskiego.

Prócz tego chodziła pogłoska, iż rząd sam parł do przesilenia, aby kosztem własnego upadku pozbyć się na zawsze troski o kanały. Na wiarę to nie zasługuje; powodem raczej postawienia kana-

---

A. KALLAS. 3

Zbrodnia.

Mdlił mnie zapach karbolu i jodoformu, zgrzytały w każdym nerwie jej bolesne jęki; dusiłam się w bezsilności z jaką patrzeć musiałam na jej cierpienie.

— Kilkanaście kropel zażyję...

Czy to było jej żądanie?

Mogę na to przysiądz.

Ale pierwej jeszcze, zanim zażądała, a może równocześnie, wysączyłam najpierw dziesięć kropel morfiny z flaszeczki na kawałek cukru. Oczy jej śledziły ruchy moich rąk. Cukier stopił się w palcach, trzeba było powtórzyć dawkę. Na stoliku stał kieliszek do połowy napełniony winem; chora podała mi ten kieliszek. Ręce mi drżały, gdy do wina wlewałam morfinę kropla po kropli. Wtem chora krzyknęła, snać zwiększyły się bóle. Wylałam do kieliszka całą zawartość flaszeczki i dałam się jej napić. Usnęła i był to już sen śmierci.

Mnie nikt nie oskarżył i nikt nie winił, ani do odpowiedzialności pociągał. Doktor i wszyscy przekonani byli, że stała się straszna pomyłka.

II.

Czy nie umiałam nigdy usilnie chcieć?... A może zawiele o tem myślałam i marzyłam, może zbytnio rozważałam i pozwoliłam, izby ubiegł mnie przypadek, który rządzi wszystkiem.

Tempi passati!

A jeśli ta moja rezygnacja jest złudzeniem i samej siebie nie znam?...

. . . .

Przerwałam notowanie tych pamiętników, bo dziewka służebna zameldowała mi przybycie ekonoma Józefa Białonia. Musiałam go przyjąć.

— Przepraszam, że ja tu może nie w porę — zaczął Józef Białoń, gdy weszłam do gabinetu. Gospodarska konferencja i niby nie gospodarska— dodał, usiłując zatrzymać na twarzy pierzchliwy uśmiech.

Przedłożył mi jakieś rachunki, których sprawdzać nie miałam ochoty i zaczął mówić o tem, że puszczona w ruch gorzelnia bardzo dobre wróży rezultaty, bo ziemniaki odrzucają więcej cukiery, aniżeli mógł się spodziewać po doświadczeniu z minionego roku. Na wyrwanej z notesu kartce, zaczął prędko kreślić ołówkiem jakieś cyfry i obliczać procenty składników, mało o to dbając, czy słucham uważnie.

— Wiem, że to panią mocno obchodzi — mówił zajęty tak bardzo swojemi myślami, że już na obserwację zdobyć się nie mógł.

Nazwał mnie niezrównaną gospodynią i:...

— Dlatego ja tu tak chętnie zawsze na konferencje gospodarskie zachodzę. Miło z taką osobą razem, kiedy to człowiek wie, że znajdzie uznanie...

Plątał się w rozmowie, ale nie tracił rezonu.

— Właśnie to mnie ośmiela... W istocie, że ośmiela... A to już tak od wielu lat. Człek dręczy się i wyczekuje... a tu lata biegną... Zupełnie, jak o tem pisze poeta...

Zaśmiał się cicho i miał to być uśmiech filuterny; biedaczysko daremnie przypomnieć sobie usiłował jaki to poeta i gdzie słowa podobne wypowiedziane zostały. Uśmiech rozpłynął się w wyrazie wielkiej przykrości.

Ale prędko odzyskawszy rezon, mówił dalej:

— Trzeba być odważnym i to, co się postanowiło, wykonać. A więc łbem na dół, jak w rzekę do kąpieli. Przepraszam, że całkiem z prosta mówię. Wiadoma rzecz... mało edukowany jestem. Tylko pocieszam się, że edukacja i dobre urodzedzenie, to jeszcze nie wszystko... O tem ja miał sposobność przekonać się choćby ot i na pani. Prepraszam... lecz kiedy już taka szczerość, to niechże zupełnie z wszystkich tych myśli wyspowiadam się przed panią. Bom ja o pani dużo już myślał i wciąż jeszcze myślę. I nie dziwota!... Tyle lat na oczach, to i w sercu. Przepraszam... skoro szczerość... niechże więc zupełną będzie. Więc widzi pani... Więc, jeśli przyjemne w myślach obcowanie z taką osobą, to o ileż lepiej w rzeczywistości. A samotność przykra; przykrzejsza dla mnie, że to już starość w okno puka. Nierówny ja pani urodzeniem i edukacją, ale charakter mam niezgorszy, silną wolę i ochotę do pracy. A grosik też u mnie uskładany jest, że i gorzelnię możnaby wydzierżawić, albo nawet i ten folwark przy dobrych warunkach i według okoliczności w arendę od profesora Tańskiego, szwagra pani wziąć.

łów na porządku bieżącej polityki było — jak już wczoraj zaznaczyliśmy — dążenie do odroczenia sesji parlamentarnej. To też nie jest pewnem, czy dzisiejsze posiedzenie Izby nie będzie ostatniem.

W każdym razie rząd dostał wczoraj admonicję, że sprawę kanałową musi prowadzić na serjo; jakie jej losy dalsze będą trudno dziś już przewidzieć.

Wszechnica słowiańska.

Neoslawiści wystąpili z myślą założenia uniwersytetu wszechsłowiańskiego; projekt ten będzie prawdopodobnie omawiany także na zjeździe słowiańskim w Sofji.

Miałaby to być najwyższa uczelnia, stworzona nie przez rząd, ale przez narody, miałaby pielęgnować i głosić naukę w różnych językach słowiańskich, a może tylko w ważniejszych. Kwestja jednak organizacji takiej szkoły i wyboru jej siedziby, wystąpi na porządek dzienny dopiero wtedy, gdy będzie fundusz na to potrzebny i projekt stanie się choć w części rzeczywistością. Na razie interesują nas pytania: czy potrzebna taka wszechnica — jak ją do życia powołać.

Czy potrzebna? Nigdy szkół żadnych nigdzie nie było za dużo. To jedna odpowiedź ogólna. Ponieważ niektóre narody słowiańskie nie posiadają własnych uniwersytetów (jak Rusini i Słowieńcy), wszechnica taka byłaby przybytkiem dla ich nauki. Ale są powody ważniejsze. W ognisku wspólnej nauki wykładaliby najtęższi uczeni z każdego narodu i dawaliby sposobność swym słuchaczom różnojęzycznym poznać kwestję i naukę swojej ojczyzny. Do urzeczywistnienia hasła: »poznajmy się«! — tak często powtarzanego przez Słowian — wszechnica ta walnieby się przyczyniła.

Jak łatwo wymienialiby swe zdania uczeni polscy, czescy, rosyjscy, chorwaccy itd. i jak łatwo uczniowie uczyliby się pokrewnych języków! A mieliby i tę pewność, że słuchają o własnych rodakach i pobratymcach prawdy czystej, a nie naciąganej lub przekręconej. Gdy dziś studenci słowiańscy jadą do profesorów niemieckich, by się wykształcić nawet w językoznawstwie czy prawoznawstwie słowiańskiem i przez to wzbijają Niemców w dumę, a dla siebie wyrabiają lekceważenie jako przedstawienie „minderwärtiger Nationen" — to na wszechnicę słowiańską pewnieby i Niemcy i inni zjechali, aby posłuchać wykładów zwłaszcza z zakresu Słowiańszczyzny.

Jeżeli dłużej świat katolicki czuje potrzebę własnego uniwersytetu katolickiego, a wolni myśliciele budują wszechnicę wolną, ani jedni ani drudzy nie zmuszani do tego jakimiś kagańcami na ustach, to czemużby świat słowiański, przygnieciony politycznie i moralnie, nie miał stworzyć sobie ogniska rodzinnej własnej kultury i nauki? Na zjazdach velchwadzkich już oddawna duchowieństwo słowiańskie mówi o stworzeniu ogólno słowiańskiej szkoły teologicznej, gdzieby obok zasad i dogmatów łacińskiego kościoła wykładano i teologię prawosławną, a tym sposobem zbliżyć zjednoczenie obu wyznań słowiańskich. Czemużby więc i świeckich wydziałów nie stworzyć pod hasłem temsamem!

Stworzyć — ale jak? za co? Rząd nie da na to żaden, austrjacki pewnie nie, czarnogórski za biedny, może cośby pomogły rosyjski, serbski i bułgarski, ale zapewne z warunkami pewnymi; więc pomocy rządowej w rachubę brać nie można. Liczyć trzeba tych na jednostki i narody. Jeżeli wolni myśliciele potrafili składkami zebrać tyle, że już wnet w Brukseli wystawią uniwersytet wolny, jeżeli katolicy austrjaccy zdołali zgromadzić takie sumy pieniężne drogą składkową, iż w Solnogrodzie budują wyznaniowy uniwersytet katolicki — to czemużby ofiarność Słowian nie miała podołać nowemu wydatkowi, tembardziej, że na początek chodziłoby głównie i przedewszystkiem o wydział filozoficzny, a w nim o dział historyczny, filologiczny i filozofji ścisłej.

Z subkomitetu reformy wyborczej.

Sprawa zastanowienia prac w subkomitecie reformy wyborczej przez przewodniczącego dra Leo, tudzież demonstracyjne zachowanie się konserwatystów, którzy głosowali przeciw własnym wnioskom, jest tematem nie schodzącym ze szpalt krajowych dzienników. Z przedstawienia przez nie przebiegu posiedzenia wynika jasno, iż konserwatyści, którzy w Sejmie galicyjskim czuli się jedynymi panami i rządcami, niczego z dawnych przywilejów klasowo-kurjalnych pozbyć się nie chcą a reforma wyborcza w takiej formie, na jaką się godzą, nie odpowiada zupełnie interesom tak miast, jak i wsi.

To też godząc się początkowo na żądanie lewicy, aby ilość mandatów z miast podnieść do liczby 170, zastrzegła sobie prawica wprowadzenie w miastach dwóch kół wyborczych albo podzielenie posłów miejskich na wybieranych przez Rady miejskie i na posłów wybieranych na podstawie powszechnego głosowania z czterokrotną pluralnością.

Wobec tego lewica zakomunikowała swoją uchwałę, aby liczbę mandatów miejskich powiększyć o tyle, aby się zrównała z liczbą mandatów większości wielkiej. Konserwatyści godzili się na zwiększenie mandatów o 9, z czego 3 dla wielkiego handlu i przemysłu.

Wśród mowców lewicy zabrał głos poseł Wasung i imieniem Klubu Ludowców złożył oświadczenie następującej treści:

„Ponieważ 4-krotna pluralność, wprowadzona do kurji miejskiej jest przygrywką do tego, co konserwatyści zrobią z kurją wiejską, ludowcy widząc stanowcze lekceważenie potrzeb ludności przez większość podkomisji, uważając dalsze obrady podkomisji dla reformy wyborczej za bezcelowe i podobnie jak lewica — żądają jak najszybszego zwołania pełnej komisji dla reformy wyborczej«.

Dalej oświadczył poseł Wasung, że ludowcy, nie pragną wcale uszczuplenia praw miast, domagają się podwyższenia liczby mandatów wiejskich a to kosztem kurji większej własności.

Przedłożono pod głosowanie wniosek lewicy w sprawie zrównania liczby mandatów z miast z liczbą mandatów wielkiej własności. Wniosek ten odrzucono. Za wnioskiem tym głosowali posłowie z lewicy i ludowcy. Rusini nie głosowali za tym wnioskiem z tego powodu, że nie przyjęto ich wniosku o zapewnieniu im 10 procent mandatów miejskich w Galicji wschodniej.

Wobec tego dalsze obrady były niemożliwe. Lewica odwołała się do pełnej komisji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ona zwołaną w pierwszych dniach lipca.

Z okazji rozbicia się subkomitetu pisze „Gazeta Narodowa":

Stwierdzić trzeba, że prawica zaofiarowała lewicy dziewięć mandatów za darmo, bo na podstawie dotychczasowych swych warunków miała prawica zupełną swobodę co do łączenia z koncesją pewnych także żądań równoważących, zdaniem prawicy, niekorzyści, płynące ze zachwiania cyfrowej równowagi mandatów«.

A dalej dodaje:

»Lewica i ludowcy, występujący z subkomitetu lub zatrzymujący jego obrady, nie są w swej roli. Wszakże to oni domagają się jak najdalej idącej reformy wyborczej, zasypują sejm nagłymi wnioskami, wszak na ich żądanie funkcjonuje subkomitet ogłoszony nieustającym i toczą się wszystkie dotyczące czynności. Prawica uznaje wprawdzie potrzebę reformy wyborczej przez rozszerzenie czynnego prawa wyborczego i przez niektóre zmiany w organizacji jego wykonywania, ale nie idzie ani w połowie tak daleko jak tamte stronnictwa; idzie tylko za ogólnem żądaniem pilnując, aby z jej naczelnych zasad i uznanych przez nią za niezbędne warunków nic nie zostało uronione. Jeśli już więc kto miałby moralne prawo występowania z subkomitetu, systowania obrad itd., to raczej prawica w razie jej przegłosowania, ale nie lewica. Prawica tego nie czyni jednak i nie uczyni, gdyż patrzy na rzecz z punktu widzenia wyższego interesu ogólnego«.

Tym wyższym interesem ogólnym jest — jak wiadomo — interes kastowy t. j. utrzymanie się na powierzchni społeczeństwa w roli decydującej; to też broni wszelkimi sposobami swego dotych czasowego stanu posiadania, nie chcąc dopuścić innych warstw do ciał ustawodawczych.

Odpowiedź „bojówki" borysławskiej.

W numerze przed kongresem wydrukowała »Gazeta ludowa«, organ frondy lwowskiej, notatkę, jakoby borysławscy delegaci mieli tworzyć bojówkę na Kongresie przeciw frondzie. Oto ich odpowiedź:

Już po raz wtóry umieszcza »Gazeta Ludowa« przeciw nam nikczemną napaść: Raz z okoliczności przyjazdu prezesa Stapińskiego do Felsztyna, drugi raz w numerze 12 br. w artykule »Czyżby bojówka?«.

Takich artykułów wstydzi się każde poważniejsze pismo — tylko widać obojętne jest to »Gazecie Ludowej", jakie śmiecie umieszcza w swoich numerach. Takie artykuły pisze tylko szubrawiec a »Gazeta Ludowa« nazywając go swoim przyjacielem, daje przykład, jakich ludzi dobiera sobie do swego towarzystwa a przez to gorliwie pracuje nad obniżeniem wartości i tak już niewielkiej swojego pisma. Za te bezpodstawne napaści najwinniejszym jest pan Dąbski, pomimo, że się tego wypierał wobec nas podczas Kongresu, twierdząc, że nie jest (!) ani redaktorem, ani wydawcą »Gazety Ludowej«. Trudno nam jednak winić o to komitet wydawniczy i redaktora odpowiedzialnego Walentego Cyłę, chociażby dlatego, że pewni jesteśmy, że nas wcale nie znają, natomiast raz już umieszczono przeciw nam kalumnję z czasów, gdy redaktorem »Gazety Ludowej« był pan Dąbski; dalej że bardzo dobrze wiemy, że ten sam pan Dąbski i dzisiaj jeszcze jest duszą i patronem »Gazety Ludowej«, robimy przeto jego tylko odpowiedzialnym za umieszczenie tego wielce nas krzywdzącego artykułu.

Ale trudna z nim walka, gdyż pan ten jak stwierdził przebieg Kongresu, nie ma w sobie ani odrobiny wstydu i własnej godności i bardzo łatwo mu to przychodzi, gdy z powodu osobistej zawiści do prezesa Stapińskiego może rzucać się na jego zdecydowanych zwolenników a tymi są właśnie delegaci z Borysława na Kongres. On nie czuje tego, że nazywając kogoś bezpodstawnie bandą i bojówką, bardzo boleśnie obraża; on tego nie czuje, bo dowiódł, że można zastosować do niego przysłowie, że »pluj mu w oczy, to ci powie, że deszcz pada«. Gdy tacy ludzie byli we »frondzie« i tam odgrywali wybitną rolę a co najgorsze, bałamucili naszych najbliższych a inteligentnych i polityką niezepsutych następców, bo młodzież akademicką, to nic dziwnego, że Kongres odniósł się tak nieprzychylnie do jego osoby i że tam spotkał go taki niebywały pogrom.

Że my z Borysławia, chociaż zwolennicy polityki Stapińskiego nie zakrywamy jednak uszu na to, co wychodzi z grupy lwowskiej, to chyba wbrew oszczerstwu umieszczonemu w artykule nie tylko, że nie zachowaliśmy się tak, jak widocznie tego życzył sobie pan Dąbski, ale przeciwnie z całem nawet skupieniem wysłuchaliśmy przemówienia wielce szanownego redaktora p. Wysłoucha a z prawdziwym zapałem głosowaliśmy za jego prześliczną a bogatą w wyższe myśli rezolucją.

Artykuł ten oburzył naszych przeciw panu Dąbskiemu do najwyższego stopnia i gdyby nie moralna kara, jaką otrzymał na Kongresie, że nie można go było odnaleźć, to bylibyśmy się dopominali o odwołanie obelżywych słów artykułu i to w sposób energiczny i skuteczny. Teraz, gdy pierwsza złość nas ominęła i gdy widzimy pana Dąbskiego takim biednym, odartym z wszelkiego znaczenia i moralnie wyrzuconym z Polskiego Stronnictwa Ludowego, to już się więcej nad nim znę-

cać nie chcemy i darujemy mu jego winę, ale tylko pod warunkiem, że odejdzie do narodowych demokratów, z którymi jest w zgodzie swą metodą politycznej roboty i przekonaniami.

I jeszcze jedno; chcemy p. Dąbskiemu dać spokój, bośmy pełni radości z przebiegu Kongresu i z naszej siły i z naszego rozumu politycznego, że nie trudno nam rozróżnić, kto pragnie szczerze potęgi rozwoju Stronnictwa. Na szczęście Kongres wykazał tylko jednego takiego, którego pragnienia nienasyconej ambicji kazały mu podporządkowywać interesa całego Stronnictwa, a tym jest pan Dąbski. Zawód jego musi być straszny a boleść niemniejsza, a w zdrowym organizmie, jakim jest nasze Stronnictwo, przesilenie nie mogło się inaczej objawić i dlatego za obrazę, jaką nam uczyniłeś, nie mamy więcej do Ciebie żalu, panie Dąbski.

Za Komitet PSL. w Borysławiu:

Włodzimierz Świętnicki, zastępca przewodniczącego,
Józef Siudy, sekretarz.

Chrzejścijańscy przyjaciele między sobą.

Czytamy w »Przyjacielu Ludu«: Dawna spółka wyborcza t. zw. »Centrum« posiadała w swojem łonie całą falangę przeróżnych kandydatów do mandatu poselskiego a i ks. Stojałowski był ich sojusznikiem. Walczyło też to całe bractwo przeciw ludowcom. W tym nagłym galopie rozbiła się **cała** bania pstrokatych polityków a i teraz jeszcze kłócą się i przezywają po zgromadzeniach. Zaś ks. Stojałowski taką odezwę wystosował do swoich przyjaciół w nrze 25 »Wieńca-Pszczółki«:

»Przed sąd ludzi uczciwych!

Ks. Mytkowicz, Holeksa i cała **Spółka wydawnicza** »**Głosu Narodu**« — świadomie i rozmyślnie **zatrzymuje mi przeszło sześć tysięcy koron**, które w wydawnictwo »Głosu Narodu« włożyłem, a które już od roku sądowymi wyrokami zostały mi przyznane! Ci antysemici tedy mnie i tych, którym ja jestem winien, krzywdzą gorzej, niżby to uczynił prosty lichwiarz. To wezwanie przed sąd uczciwych ludzi będę powtarzał, dopóki ich nie ruszy wstyd — bo na sumienie ich już przestałem liczyć«.

Nie chcemy się zupełnie mieszać do wewnętrznych spraw »chrześcijańskich« socjalistów. Tyle jednak możemy im doradzić, iżby zamiast rzucać się na ludność i napadać na naszego prezesa, niechaj pilnują swego nosa, a lepiej mogą na tem wyjść.

Postępowanie tych panów, zwłaszcza w ostatnich czasach, wcale nie jest chrześcijańskie. Boć przecież chrześcijański redaktor nie powinien kłamstwami karmić swoich czytelników, (którymi przeważnie są księża), ani też napadać na niewinnych ludzi, jak n. p. na p. Kanarka z Tarnobrzeskiego. Panowie z »Głosu Narodu« chociaż się nazywają arcychrześcijańskimi, dostarczają dowodów, iż są mniej chrześcijańskimi, niż p. Kanarek, który dla poprawienia doli robotnika polskiego nie wahał się nawet w fabryczce swego ojca, jako ówczesny zarządca targować o polepszenie bytu dla robotnika a nawet urządził strejk dla osiągnięcia celu. P. Kanarek dał dowód, że pragnie widzieć chłopa szczęśliwym i po naukę do »Głosu Narodu« nie pójdzie, gdyż i tak ma większe zaufanie u chłopów, niż wszyscy redaktorzy od »Głosu Narodu«.

Nieudałe zakusy wszechpolaków.

Nowa Wieś (pow. Strzyżów).

Zachwiane od dłuższego czasu stanowisko wszechpolaków po miastach każe im szukać oparcia po wsiach, aby tylko nie runąć w przepaść, nad którą stoją. Mają nadzieję, że uda się im zbałamucić chłopa i wziąć go na różne obiecanki. Nic więc dziwnego, że prawie co niedzielę wszechpolscy naganiacze puszczają się po różnych gminach i urządzają wiece, na których w niegodziwy sposób oczernia się prezesa P. S. L. p. Stapińskiego i wogóle całe Stronnictwo ludowe; przypuszczają bowiem, że w ten sposób nawrócą na swoją wiarę włościan oddanych całą duszą Stapińskiemu.

Jak się zdaje, w tym samym celu zjechali kiedyś ci burzyciele spokoju do nas i zwołali wiec, na który przybył p. Matłosz, znany wodzirej wszechpolski z okolicznej gminy, oraz p. Szurlej, kandydat adwokacki ze Lwowa.

Na wiec ten przybyło kilkudziesięciu gospodarzy z naszej i okolicznych gmin w nadziei, że usłyszą co mądrego. Tymczasem grubo się zawiedli, bo oprócz najrozmaitszych plotek i łgarstw nic nowego nie dowiedzieli się.

Po kilku słowach Matłosza, wypowiedzianych na znaną nutę wszechpolską, zabrał głos ów p. Szurlej i zaczął w niemożliwy sposób ujadać na Stapińskiego; chłopi — co prawda dość spokojni — przez dłuższy czas słuchali obojętnie, ale kiedy było im już za dużo, w głośny sposób zaczęli objawiać swoje niezadowolenie, a to tak speszyło pana kandydata adwokackiego, że natychmiast dał spokój p. Stapińskiemu, a zaczął opowiadać o tem, że i on, niby Szurlej, pochodzi z chłopa, że pragnie dobra ludu, i że ten lud bardzo kocha. Po kilku takich słowach zakończył swoją przemowę, ale chłopi wcale nie uwierzyli w jego miłość do ludu, bo u nas jak kto powie, że jest wszechpolakiem, to choćby był osobiście najlepszym człowiekiem i nie wiedzieć co obiecywał, nikt mu nie uwierzy.

Naganiacz wszechpolski Matłosz widząc, że sprowadzony ze Lwowa mowca popsuł całą sprawę, dał Stapińskiemu spokój, a zaczął opowiadać o lenistwie chłopów, o pieniactwie itd. stawiając za przykład swego ojca i swoją rodzinę która się tylko wiecznie procesuje. Za prawdą tośmy w te jego słowa tylko uwierzyli, bo wszyscy Matłoszów znamy, ale nas to oburzyło, bo co taki syn warta, co publicznie na zgromadzeniu wygaduje na swego ojca.

Nie chcąc dalej słuchać tych bzdurstw poradzono p. Matłoszowi skończyć; po jego przemowie zabrał głos akademik Z. D., znany ludowiec i w dłuższej przemowie dał tak ciętą odprawę wszechpolskim najezdcom, że chyba się im już odniechce nas nachodzić.

Chłopi, wyrażając swe zadowolenie, zaprosili p. Z. D., aby w krótkim czasie urządził znowu wiec i objaśnił ich bliżej o zgubnej działalności narodowych demokratów. On im przyrzekł to uczynić i nadmienił, że wogóle na przyszłym wiecu już nie trzeba będzie mówić o działalności wszechpolaków, bo kto wie czy do tego czasu będą istnieć, gdyż zaczynają się bardzo prędko rozsypywać.

Z powodu nagłego deszczu zgromadzenie musiano zakończyć, poczem chłopi poradzili Matłoszom i Szurlejom, aby się nie puszczali na wsie bo gdzie indziej dostaną jeszcze lepszą odprawę jak u nas — czego im wszyscy życzymy.

Czesi a Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, mający się odbyć w Krakowie 10 sierpnia nie cieszy się popularnością wśród nauczycieli czeskich. Na poprzednim takim zjeździe w Pradze było około 200 polskich nauczycieli. Obecnie pisma czeskie z góry już zapowiadają, że udział Czechów w Krakowie nie będzie mógł być również liczny,

Za sprawą dziecka. 3

— Weź cukierków, Paolino.

— Bardzo zadużo — rzekł Paolo, uciekając się do ostatniej, poważnej wymówki.

— Podzielisz się z którym ze swych kolegów.

— Ja nie mam kolegów.

— Z kimże się bawisz?

— Z mamą gdy mam ochotę.

— A ona nie zawsze ma ochotę?

— Nie.

— Czemu?...

Dziecko popatrzyło na nią i zamilkło. Po twarzy Flawji przebiegła chmura głębokiego smutku. Ale dziecko nic nie wiedziało i nie mogło zrozumieć pytania.

— Więc niebardzo ci wesoło? — zaczęła Flawja, ciężko westchnąwszy, jakby usiłowała uwolnić się od jakiegoś ciężaru.

— Wcale nie, mnie wesoło! Mama haftuje, gra na fortepianie, a ja oglądam obrazki w książkach, bawię się cegiełkami, z których buduję domki, albo przypatruję się, jak ludzie chodzą po ulicy.

— I zawsze sami?

— Tak. Tatuś chętnie byłby z nami, ale on ma bardzo dużo pracy, bardzo dużo!

— Kto ci powiedział, że on ma dużo pracy?

— Mama.

— A!

— Mama opowiada mi także bajki, kiedy mi nudno. Tylko one wszystkie takie smutne, te jej bajki; chce mi się przy nich płakać. Czy pani nie zna bajek, przy których możnaby się śmiać?

— Nie, kochanie! Ona opowiada ci bajki wieczorami?

— Tak, wieczorami. Jabym bardzo chciał pójść do teatru; tatuś zaprowadził raz do teatru mnie i mamę. Ale teraz tatuś nie chce chodzić z nami; teraz wcześnie kładziemy się spać. On wraca do domu późno, w nocy, całkiem już w nocy pocichutku przechodzi przez nasz pokój, aby nas nie obudzić. Ale mama nie śpi nigdy i wszystko słyszy. Czasem i ja nie śpię. Wówczas mama mówi do mnie szeptem: „tatuś wrócił". Potem, kiedy tatuś przychodzi, żeby mnie pocałować, udajemy, że śpimy.

— I tatuś całuje cię?

— Tak i odchodzi potem na palcach, tak samo, jak wszedł.

— A mamy nie całuje?

— Nie — powiedziało dziecko i zamyśliło się.

— Więc ty śpisz w tym samym pokoju, co mama?

— Tak, dawniej sypiałem gdzieindziej. Ale tatuś wyjechał raz w podróż na miesiąc, a mama bała się spać sama i kazała przenieść moje łóżeczko do swego pokoju. Od tej pory zostałem już u niej.

Flawja ciężko opada na poręcz kanapy; w głowie się jej kręciło. Dziecko spoglądało na nią łagodnemi, zdumionemi oczyma. Nie mówiła, nie poruszała się, jakby odrętwiała i Paolo zaczynał już bać się tej ślicznej pani, bladej, jak śmierć. Machinalnie miął w ręku swój kapelusz i bardzo pragnął, żeby ojciec wrócił już prędzej i odprowadził go do domu.

Nagle Flawja drgnęła, podniosła głowę, a na twarzy jej wybiło się tak straszne cierpienie, że dziecko mimowolnie wyciągnęło do niej rękę, jak do matki, mówiąc:

— Co tobie?

Głuche łkanie wyrwało się z jej piersi, gdy całowała śliczne, wdzięczne dziecko, naiwnie przerażone tą dziwną sceną. Łzy jej staczały się po buzi i szyi Paola.

— Niech pani nie płacze, niech pani nie płacze! Wszystko będzie dobrze.

— Ja już nie płaczę, widzisz, nie płaczę. Pocałuj mnie tak, jak swoją mamę.

Objął ją za szyję obu rączkami i ucałował.

— Żegnaj, kochanie! Zaczekaj tutaj chwilkę. Zaraz powróci tatuś i odprowadzi cię do domu, a ja muszę iść...

— Czy mam powiedzieć mamie, że byłem tutaj?

— Jakto?

— Tatuś nie pozwolił mi mówić o tem.

Zastanowiła się. Potem nie wahając się już, powiedziała:

— Powiedz jej, powiedz mamie, że byłeś u Flawji.

Na chwilę jej śliczna ręka spoczęła na jego lokach, jakby go błogosławiać.

Flawja i Cezary nie spotkali się już nigdy.

KONIEC.

wymawiając się, że zaproszenie z Krakowa było wysłane za późno. Właściwe powody znajdą się również w uwagach, rzucanych przez pisma przy różnych sposobnościach. Mają komitetowi za złe, że między referentami na zjazd niema reprezentanta z Czech właściwych, tylko z Moraw, ale i to nie stanowi jeszcze istotnej przyczyny. Najszczerzej wypowiedział ją młodoczeski „Den“ w Nr. 139-ym:

„Jeżeli wyjaśnią się należycie stosunki pomiędzy organizacjami czeskiemi, jeżeli zmieni się wiele ich poglądów na sprawy szkolne w kierunku postępowym, natenczas nauczycielstwo czeskie nabędzie zapewne więcej zapału do wycieczki do Krakowa. Nie wiele dzisiaj wogóle pociechy ze śledzenia dzisiejszego stanu organizacji słowiańskich szkolnych i nauczycielskich. Polskie i południowo-słowiańskie związki nauczycielstwa są mocno klerykalne, nie mają własnego programu kulturalnego, a pod względem organizacji stoją często na prymitywnym stopniu. Te fakty, tudzież nie bardzo właściwy wybór referentów zjazdowych trzeba stwierdzić, jakkolwiek nie miałoby się do tego ochoty“.

„Den“ kończy wprawdzie swe wywody wnioskiem, że pomimo to jechać trzeba, ale taki sposób zachęty wypada uważać raczej za odradzanie. Chodzi też Czechom nie o słowiańskość, lecz o „postępowość“.

Kronika Grunwaldzka.

Zniżki na kolejach

Sekcja kolejowa komitetu grunwaldzkiego w Krakowie podaje do wiadomości następujące postanowienia taryfowe co do zniżek cen jazdy koleją, z których korzystać mogą wycieczki i towarzystwa, przybywające na uroczystość grunwaldzką do Krakowa: 1) dla wspólnych jazd większych towarzystw na odległość ponad 50 klm. pobiera się przy użyciu osobnych pociągów (umyślnie zamówionych) pod warunkiem zagwarantowania najmniejszej należytości w kwocie 5 koron za każdy kilometr taryfowy zniżone ceny a mianowicie: jeżeli zamknięte towarzystwo wyjeżdża i wraca razem w przeciągu trzech dni, przyczem dzień rozpoczęcia jazdy liczy się za pierwszy dzień a jazda musi być ukończoną o północy trzeciego dnia — to należytość za jazdę w obie strony odpowiada cenie jazdy w jedną stronę pociągiem osobowym.

Dla uzyskania osobnego pociągu należy wnieść podanie do odnośnej dyrekcji kolejowej ośm dni przed terminem i złożyć kaucję w kwocie 100 koron. 2) Dla wspólnych jazd mniejszych towarzystw na odległość ponad 50 klm. przyznaje się przy użyciu pociągów osobowych, kursujących według rozkładu jazdy następujące zniżki: a) przy udziale najmniej 100 osób, względnie w razie zakupna najmniej 100 biletów dla wspólnej jazdy towarzystwa, opłaca się połowę normalnych cen jazdy pociągów pospiesznych odnośnej klasy; b) przy udziale najmniej 30 osób, względnie w razie zakupna 30 biletów do wspólnej jazdy towarzystwa przyznaje się 20 prc. opust od taryfowej normalnej ceny; c) na przestrzenie krótsze, jak 51 klm. znajdują powyższe zniżki zastosowanie w ten sposób, że zarówno najmniejsza opłata za całe towarzystwo, jak również i cena jazdy poszczególnego uczestnika oblicza się na podstawie ceny, przypadającej za 51 klm.

Podania w wypadkach pod 2 a) i b) należy wnosić najmniej na 48 godzin przed odejściem od powiedniego pociągu, albo do odnośnej dyrekcji kolejowej albo też do rąk naczelnika tej stacji, z której towarzystwo ma wyjechać.

Wezwanie do zdobienia domów

Tow. upiększenia miasta Krakowa z okazji obchodu grunwaldzkiego wydało odezwę do mieszkańców Krakowa, zapraszającą do zdobienia domów zielenią i kwiatami i do wzięcia udziału w konkursie:

W roku grunwaldzkim ozdabiajmy miasto kwiatami i zielonością!

W uroczystym wdzięku naszej ziemi znajdziemy środek najpiękniejszy i najprostszy ustrojenia naszego starożytnego grodu na przyjęcie gości, którzy zjadą do nas z całej Polski, z najodleglejszych zakątków, jako do królewskiego Jagiellonów domu wspólnie święcić dzień Jego chwały. Dekoracja kwiatowa rozjaśni nasze mury i domy, okna i balkony — blaskiem radości, ciepła i życia, da serdeczny wyraz uczuciom serdeczności i podniosłemu nastrojowi chwili, ale musi być powszechną.

Towarzystwo upiększania miasta Krakowa czuje się powołane do wzięcia w tej akcji inicjatywy i kierunku, rozpisuje przeto III konkurs na zdobnictwo roślinne domów z artystycznemi nagrodami za najpiękniejsze zespoły dekoracji kwiatowych i gorąco zaprasza mieszkańców Krakowa do wzięcia w nim udziału.

Konkurs ten rozpisany został na zdobienie stałe, wykonane z roślin trwałych, które wiązać się muszą z gmachem w architektoniczną całość, którą to całość oddzielić należy od chwilowej tak zwanej sezonowej ozdoby części domu. Opierając konkurs na powyższej zasadzie rozdzielono go na dwa działy:

I. Ozdoby stałe: 1) Udekorowanie fasady jako całości lub jej części; bramy lub oddrzwia; ganku, balustrady, filarów lub studni. 2) Odsłonięcie lub udekorowanie nagich powierzchni murów domostw lub szczytów; ogrodzeń, murów, parkanów, sztachet. 3) Zasłonięcie podwórek lub mniej ładnych części budowli. 4) Stałe urządzenie ogródka ozdobnego przed domem lub na podworcu, o ile przyczyniają się do ozdobienia gmachu.

II. Ozdoby czasowe: 1) Udekorowanie roślinami na sezon letni lub jesienny: balkonu jako całości lub jego części; gzymsu okiennego, niszy lub wnęki, słupów, filarów lub balustrady albo części dachu. 2) Czasowe ozdobienie lub osłonięcie: pustych placów, parcel budowlanych, wystawionych na sprzedaż, zaułków chwilowo nieuregulowanych itp. przedmiotów szpecących miasto swem zaniedbaniem.

Przyznanie nagród we wrześniu. Nagrody następujące: 1) Za ozdoby stałe: Uzyskany z rozpisanego równocześnie konkursu na godło domu, jeden z wybranych projektów, wykonany i umieszczony na fasadzie domu, w porozumieniu z nagrodzonym właścicielem. 2) Za ozdoby czasowe: Według uznania sądu konkursowego przyznane artystyczne nagrody, w rodzaju i ilości odpowiadającej istotnie pięknym dekoracjom roślinnym.

Warunki konkursowe: 1) O nagrodę ubiegać się może każda osoba prywatna lub instytucja publiczna. W tem celu zgłoszenia nadsyłać należy do Tow. Polska Sztuka Stosowaną, ul. Wolska 14. 3) Sędziom przysługuje prawo przedstawiania do nagrody osób nie stających do konkursu. 4) Członkowie sądu konkursowego, oraz instytucje lub zakłady kierowane przez którego z sędziów nie mogą ubiegać się o nagrody. 5) Ogrodnicy, zakłady ogrodnicze, pomocnicy itp., którzy współdziałali w dekoracji roślinnej, mają prawo wymagać za pośrednictwem nagrodzonego świadectwa od Tow. upiększenia miasta Krakowa i okolicy, potwierdzającego, że przyczynili się swą pracą do otrzymania nagrody. 6) Jedna i ta sama osoba może otrzymać tylko jedną nagrodę.

Chóry i orkiestry.

W krakowskim obchodzie wezmą udział połączone chóry wielu towarzystw śpiewackich Galicji, tudzież ze Śląska i Warszawy („Lutnia“). Śpiewać będą 15 lipca na nabożeństwie w Marjackim kościele i przy odsłonięciu pomnika pod batutą dyr. Nowowiejskiego. Ogółem spodziewany jest współudział około 400 śpiewaków.

Akompaniować im będzie orkiestra p. Czyżowskiego, złożona z 60 ludzi, która objęła wszystkie zapotrzebowania orkiestralne na przeciąg 3 dni uroczystości grunwaldzkich, a więc na dworcu przywitanie gości, pobudkę poranną (w 2 partjach), nabożeństwo, odsłonięcie pomnika, na zabawach ludowych, w Teatrze ludowym, na bankiecie — a w niedzielę w pochodzie, w którym także wezmą udział z ramienia „Sokoła“ tutejsza orkiestra sokola, nowosądecka, stryjska i włościańska z Chłóp (powiat Rudki). Nadto będzie kilka zwykłych wiejskich kapel, góralska muzyka z Zakopanego i większa orkiestra chłopska z Łuczanowic (powiat Kraków).

Wszystko to ustaliła sekcja muzyczna Komitetu na wczorajszem posiedzeniu.

Teatry podczas obchodu

dawać będą uroczyste przedstawienia 2 razy dziennie. Opera p. Hellera wystąpi z niegraną od szeregu lat operą Żeleńskiego pt. „Konrad Wallenrod“ z Józefem Mannem (w piątek 15 lipca i niedzielę) tudzież z Halką w sobotę. Piątkowe przedstawienie zakupi Komitet po cenach, o 80 proc. droższych od dramatu i po odliczeniu miejsc dla wybitniejszych gości sprzedawać będzie bilety w Magistracie.

W teatrze ludowym zakupione będzie również piątkowe przedstawienie wieczorne ze sztuka okolicznościową Friedberga pt. „Grunwald“. Dla publiczności miejskiej będzie na sprzedaż w Magistracie 60 krzeseł pierwszorzędnych po cenach o 60 proc. droższych niż zwykle — reszta zaś rozsprzedana będzie między wycieczki włościańskie po minimalnej kwocie 40 hal. za każde miejsce w parterze teatru, a po 20 hal. za galerję. Przedstawienie poprzedzone będzie słowem wstępnem i kantatą.

W sali na ul. Rajskiej tego samego wieczoru daną będzie „Wieczornica góralska“, wykonana przez 30 górali zakopiańskich, z tamtejszego „Związku górali“, którzy produkcjami swemi wypełnią cały program. Będą śpiewy i tańce zbójnickie, bajki góralskie, deklamacje i dwie sztuczki historyczne na tle Tatr pióra utalentowanego pisarza-rzeźbiarza, górala Wojciecha Brzegi. Bilety na tę wieczornicę będą już niebawem dla wszystkich do nabycia.

Poczynione są także kroki, aby w ten sam dzień odbyły się także w godzinach południowych w teatrze miejskim i ludowym poranki ludowe z bezpłatnym wstępem.

Sprzedaż biletów na Zlot sokoli.

„Sokół“ zawiadamia tych z Publiczności, którzy nie otrzymali biletów z powodu wykupienia ich, że obecnie otrzymał nowy zapas, może przeto ponownie dostarczyć biletów, zwłaszcza na trybunę główną. Ceny biletów: na główną trybunę po 3 K., na boczne po 2 K. Loże dotychczasowe zostały już rozsprzedane; z tego powodu buduje się nowe loże, a bilety na nie można jedynie zamawiać. Zamawiający, otrzymają je w chronologicznym porządku zgłaszania się.

Awantura w lwowskiej Radzie miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa, postawił wniosek r. Śliwiński, aby prezydent na uroczystem posiedzeniu, które wchodzi w skład programu, podał do wiadomości powziętą na poufnem posiedzeniu uchwałę w sprawie fundacji grunwaldzkich, albowiem samo przemówienie byłoby za mała manifestacją.

Na to odpowiedział wiceprezydent Eppler, że uchwały poufnego posiedzenia go wiążą.

Wówczas zerwała się burza na obu szczelnie napełnionych galerjach. Dały się słyszeć okrzyki: »To jest system rosyjski« — »Tchórzostwo« — »hańba« itd. Przewodniczący wzywał do uspokojenia się, a potem do opuszczenia galerji, a gdy to nie poskutkowało po półgodzinnem czekaniu zamknął posiedzenie bez powzięcia uchwały.

Zebrani na galerjach, śpiewając »Czerwony sztandar i »Marsyljankę« opuścili ratusz.

Zakupno Chełmońskiego „Racławic“.

Celem uczczenia powziętej we lwowskiej Radzie miejskiej uchwały wybudowania w niedalekiej przyszłości Pałacu sztuki, jako monumentalnej pamiątki wielkiej rocznicy Grunwaldzkiej, artyści lwowscy wybrali wczoraj, na specjalnem zebraniu w pałacu na placu powystawowym komitet w celu zakupna znajdującego się obecnie na Powszechnej wystawie obrazu Chełmońskiego pt. „Racławice“, jako Dar Grunwaldzki dla istniejącej Galerji. Komitet ten deklarował między sobą sumę 1400 K, którą złożył w dziełach, mających być sprzedanymi w kwocie minimalnej swej wartości.

Obchód w Limanowej

odbędzie się 25 bm. Rozpocznie go pobudka, odegrana rano przez dziatwę szkolną. Między godziną 10 a 12 odbędzie się na rynku uroczyste nabożeństwo, po którem pochód ruszy na wzgórze, gdzie nastąpi poświęcenie krzyża pamiątkowego. Po południu odbędzie się publiczny wiec oświatowy, a wieczorem przedstawienie z produkcjami teatru i chóru włościańskiego. Wieczorem iluminacja miasta.

Z życia krakowskiego.

Przeciw utrudnianiu kobietom studjów. Do ministra oświaty przybyła deputacja Związku austrjackich stowarzyszeń kobiecych i wręczyła mu prośbę o cofnięcie rozporządzenia z 27 lutego br., które utrudnia tak dalece udział dziewcząt w nauce w gimnazjach i szkołach realnych, że równa się to zupełnemu cofnięciu dopuszczenia dziewcząt jako hospitantek do gimnazjów i szkół realnych. Deputacja oświadczyła, że uzasadnienie tego zarządzenia wskazywaniem na istniejące licea i seminarja nauczycielskie nie jest odpowiednie, gdyż i tak już w kobiecym zawodzie nauczycielskim panuje ogromne przepełnienie. Deputacja skarżyła się dalej, że podczas gdy państwo daje rocznie 20 miljonów koron na gimnazja i szkoły realne dla młodzieży męskiej, to na licea żeńskie daje rząd tylko 100 tysięcy koron rocznie. Minister odpowiedział, że rozporządzenia cofnąć nie może. Rząd stara się jedynie zapobiedz przepełnieniu w gimnazjach i uniwersytetach, niema jednak zamiaru zamykać dziewczętom dostępu do szkół średnich, rząd chce tylko ograniczyć ilość uczenic. Minister przyrzekł zwołać w jesieni ankietę w sprawie uczęszczania dziewcząt do wyższych zakładów naukowych i zaprosić do udziału w tej ankiecie delegatki austrjackich stowarzyszeń kobiecych.

Jeszcze większy „Wielki Kraków“. Prezydjum m. Krakowa zwróciło się do Rady powiatowej wielickiej o wyznaczenie deputacji, którаby omówiła sprawę odszkodowania powiatu na wypadek wydzielenia ze związku powiatu gmin Podgórze, Płaszów i obszaru dworskiego w Płaszowie. Rada powiatowa wielicka uchwaliła odpowiedzieć prezydjum Krakowa, że nie może wdawać się w pertraktacje z Krakowem, póki reprezentacje i ludność wspomnianych gmin nie oświadczą się za wcieleniem ich do Krakowa. Otóż obszar dworski w Płaszowie już oświadczył, iż zgadza się na wcielenie; w ostatnich dniach zaś zapadła takasama uchwała Rady gminnej w Płaszowie.

Z teatru miejskiego. Dziś w piątek premjera chorwackiej operetki Albini'ego „Baron Trenk“ z p Kuligowskim w r li tytułowej Główną rolę kobiecą wykona p. Miłowska. Powtórzenie „Barona Trenka“ w poniedziałek. Jutro w sobotę — opera Gounoda „Faust“ z p. Stanisławą Korwin-Szymanowską (Małgorzatą), p. Lachowską (Siebel), p. Kasprowiczową (Marta). P. Drzewiecki wystąpi jako Faust. Mefistem będzie p. Tarnawski, Walentym p. Okoński. Dyryguje p. Stermicz.

P. Jadwiga Dębicka, artystka opery lwowskiej występująca obecnie w Krakowie została zaangażowaną na bardzo korzystnych warunkach przez dyr. Angelo Neumanna na jeden rok do Pragi, następnie do nowej opery w Berlinie, gdzie w r. 1912 dyr. Neumann obejmuje kierownictwo opery w nowym gmachu.

Teatr ludowy. Dziś w Parku krakowskim „Kabaret“ ostatni raz z tym samym programem. Od soboty program „Kabaretu“ zupełnie zmieniony. W sobotę przy ul. Rajskiej „Sobótki“ Sudermana, w których wystąpi p. Józef Leśniewski artysta teatrów warszawskich. „Sobótki“ powtórzone będą w niedzielę wieczór. W Parku krakowskim w niedzielę po południu widowisko fantastyczne ze śpiewami i tańcami napisane umyślnie dla dzieci przez p. Stefana Zawolskiego. Tytuł sztuki „Maciek Królem“. Jestto sen chłopa w szczęściu — o tronie, o bogactwach, który się kończy smutną prawdą, troską o byt codziennego życia. W „Maćku“ biorą udział wszyscy artyści i artystki Teatru ludowego.

Wydział Kraj. Związku turystycznego odbył 22 bm. zwyczajne posiedzenie. Dr Schneider i Mięsowicz złożyli sprawozdanie z posiedzeń Centralnej konferencji Związków w Trjeście 10 bm. odbytych, w których jako delegaci tutejszego Związku brali udział. Z ważniejszych uchwał na tych posiedzeniach powziętych, podnieść należy przyznanie tut. Związkowi dorocznej subwencji państwowej w kwocie 4500 kor., podjęcie akcji przez Centralną konferencję w poruszonych przez Związek sprawach co do lepszych połączeń kolejowych, zniesienia wizy paszportowej dla podróżnych z Rosji, przywrócenia rewizji cłowej na granicy w wagonach kolejowych, wprowadzenie w życie instytucji instruktorów dla popierania ruchu turystycznego, wspólnej akcji Związków turystycznych z towarzystwami etnograficznemi i innemi, w celach utrzymania strojów narodowych i pamiątek krajowych, wreszcie postanowiono, by posiedzenie konferencji w lecie 1910 odbyło się w K r a k o w i e. Dla dogodności turystów postanowił Wydział ogłaszać rozpocząwszy od pierwszych dni lipca br. zapiski meteorologiczne z Zakopanego i udzielił na ten cel subwencji tut. Akadem. Związkowi sportowemu. Wiadomości o stanie pogody posyłane telegraficznie, udzielane będą tutejszym dziennikom codziennie i niewątpliwie oddadzą dobre usługi osobom, wybierającym się do Zakopanego. Uznając akcję podjętą przez Akademicki Związek sportowy w otwarciu domu wycieczkowego w Zakopanem przy ul. Łukaszówki l. 4 przeznaczonego dla zbiorowych wycieczek, uchwalił Wydział udzielić na ten cel zasiłku, w zamian za co, wycieczki zbiorowe do Kraj. Związku turystycznego zgłoszone, znajdą w tym domu tanie pomieszczenie.

„Towarzystwo przyjaciół pokoju“ zostało zorganizowane w Krakowie celem szerzenia i popierania ideji rozstrzygania sporów międzynarodowych na podstawach sprawiedliwości zamiast gwałtów i siły zbrojnej, szerzenia i popierania ideji braterstwa ludów i związków narodowo-kulturalnych na podstawie równych praw, wreszcie celem roztrząsania spraw społecznych na podstawie postulatów sprawiedliwości i ludzkości. Tow. dąży do tego zapomocą uchwał, prasy, odczytów, bibjoteki, zjazdów itd. — Dotychczas przystąpiło około stu członków. Prezesem wybrano dra K. Lubeckiego, wiceprezesem dra L. Caro, skarbnikiem p. S. Chwatową, sekretarzem dra R. Sikorskiego. Tymczasowy adres Tow. u dra Lubeckiego (ulica Sienna 5, Kraków).

Wycieczka okrężna w Tatry. Sekcja turystyczna akademickiego Związku sportowego w Krakowie arządza w dniach 26, 27, 28, 29 bm. wycieczkę okrężną w Tatry. Wyjazd z Krakowa w sobotę 25 bm. o godzinie 3·45 po południu, przyjazd do Zakopanego o godzinie 10 wieczór. Nocleg. Dnia 26 bm. wycieczka przez Kozi Wierch i Miedziane do Morskiego Oka na noc, dnia 27 bm. przez Rysy (ewent. Mięguszowiecką Przełęcz), Popradzki Staw, do Szczyrbskiego jeziora na noc, dnia 28 bm. doliną Młynicy, przez Bystry Przechód, Turkotną przełęcz, na Furkot, następnie na noc do doliny Niewcyrki, dnia 29 bm. przez Zawory, Gładką przełęcz i Zawrat z powrotem do Zakopanego, wyjazd o godzinie 10 wieczór, przyjazd do Krakowa dnia 30 bm. o godzinie 6 rano. Koszta wycieczki (kolej, noclegi itp.) wynoszą 11 kor. dla członków, 15 kor. dla nieczłonków od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się w Coll. Novum w sali Nr. 2 od godz. 3—4 po południu do piątku włącznie.

»Wianki« na Wiśle pod Wawelem urządza „Sokół“ d. 25 bm. w sobotę z następującym programem: część I za dnia: 1) strzały armatnie, 2) produkcje muzyki amat. „Sokoła“, 3) regaty: a) wyścig na skifach, b) wyścig na łodziach czterowiosłowych, 4) produkcje muzyki wojskowej 56 pp. Część II o zmroku: 5) korowód łodzi oświetlonych lampjonami, 6) wianki wodne, 7) a) żywy obraz „Sokoła“, b) piramidy na wysokich drabinach, 8) chór „Sokoła“ pod kierunkiem prof. Bursy, 9) ognie frontowe, 10) ognie powietrzne, 11) oświetlenie Wawelu. Bilety można nabywać wcześniej w handlu firmy Lankosz-Zajączek (linja A—B hotel drezdeński).

W szkole P. E. Rosenberg (Bonerowska 6) odbył się 16 bm. popis uczniów z bardzo urozmaiconym programem. Na szczególną uwagę zasługują: p. Aleksandrowiczówna Amalja, Mikołajewiczówna A., Weissówna Zofja (marsz heroiczny na 8 rąk) Schimitzek Stanisław i Jackowska Jadwiga (Valces nobles op. 77 na 4 ręce).

„Straż Polska“. Doroczny Walny Zjazd „Straży Polskiej“ odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 11 rano w lokalu Zarządu głównego (Kraków, Florjańska Nr. 1, I p.). Na porządku dziennym: a) Sprawozdanie Zarządu głównego. b) Sprawozdanie Rady Nadzorczej. c) Wybór 10 członków Zarządu. d) Wybór Rady Nadzorczej. e) Wnioski i interpelacje. Prawo udziału w Walnym Zjeździe mają: członkowie Zarządu głównego i Rady Nadzorczej, przewodniczący, sekretarze i skarbnicy Kół, delegaci przez Koła wybrani oraz delegaci Stowarzyszenia.

„Gwiazda“ krakowska zaprasza wszystkich swych P. T. członków na posiedzenie, odbyć się mające w poniedziałek 27 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy św. Jana l. 2. Porządek dzienny: Obchód grunwaldzki.

Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych odbędzie swe Walne zgromadzenie w poniedziałek 4 lipca br. o godz. 7 wieczór w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1) parter z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Zarządu, 2) zmiana statutu, 3) wnioski i interpelacje.

W Stow. katolickich stróżów w niedzielę 26 bm. odbędzie się taneczna zabawa, połączona z kołem szczęścia, pocztą i różnemi niespodziankami w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej na rzecz podupadłych rodzin stróżów krakowskich. Cena biletów dla dorosłych 50 hal., młodzież od lat 10 płaci 30 hal. Początek o godz. 2 po południu.

Szczęśliwy upadek z piętra. Kamila Mrowińska, 14-letnia służąca przy ul. Starowiślnej l. 83, zajęta dziś rano na ganku I piętra przechyliła się przez balustradę i straciwszy równowagę, spadła na brukowane podwórze. Powstało zbiegowisko i wezwano Pogotowie ratunkowe, a tymczasem dziewczynę przeniosiono do domu. Kiedy Pogotowie przybyło, skonstatowało tylko stłuczenie prawej nogi i lewego łokcia. Po opatrzeniu zostawiono Mrowińską w kuracji domowej.

Aresztowanie na granicy. Żandarmerja aresztowała wczoraj w Czekaju dwóch ludzi: Wolfa Rosenzweiga, 24-letniego ślusarza i 24-letniego Stanisława Senkowskiego, pochodzących z Królestwa Polskiego. Przy Rosenzweigu znaleziono mnóstwo broszur rewolucyjnych, przy Senkowskim zaś brauning dużego kalibru i kilkadziesiąt naboji. Senkowski jest poszukiwany przez władze rosyjskie za dezercję z wojska i za kradzież munduru, którą popełnił na szkodę oficera rosyjskiego, jadąc pewnego razu koleją.

Kradzieże: Marja Krupa i Karolina Kopacz uprawiały od dłuższego czasu kradzieże kwiatów na cmentarzu rakowickim. Wczoraj zostały obie na gorącym uczynku przytrzymane i oddane w ręce policji.

Józef Styczeń, 30 letni został ujęty w kamienicy l. 8, przy ul. Straszewskiego na kradzieży prętów mosiężnych, służących do przytrzymywania chodników na schodach.

Jonas Lieberman i Abe Schiffer, obaj 13-letni, ukradli kelnerce Marji Jaruszek na placu Nowym portmonetkę z kwotą 40 kor., za które sprawili sobie garderobę. Obydwóch aresztowano.

Stanisław Waligórski, 46-letni „aptekarz“ bez zajęcia ukradł na plantach kilka róż. Aresztowano go i odstawiono „pod telegraf“. Wogóle złodzieje nie mieli wczoraj szczęścia.

Osobliwy kamienicznik. Piszą nam: Szukając za mieszkaniem, natrafiam na ogłoszenie, które warto unieśmiertelnić w gazecie. Oto pewien pan, właściciel kamienicy przy ul. Radziwiłłowskiej (numeru nie podaję, by mu nie robić reklamy!) ogłasza swoje 2 salony i 3 pokoje z przynależytościami do wynajęcia, ale tylko „d l a b e z d z i e t n y c h, b e z p s a i k o t a“. Takie zastrzeżenie dosłownie figuruje na murach miasta, wypisane drżącą ręką. Zapewne jest to jakiś mizantrop, stary kawaler lub coś podobnego, który zapomniał, że sam był dzieckiem, niewątpliwie kochanem przez rodziców, a dla pożytecznych zwierząt domowych nie ma zrozumienia. Także ananas!

Specjaliści od »geszeftów«. Na okólnik Komitetu grunwaldzkiego, by prywatne domy zgłaszały swoje wolne pokoje do odnajęcia na czas obchodu napłynęło przeszło 600 zgłoszeń, w tej liczbie nie brak nawet hrabiów, którzy, korzystając z wyjazdu na wilegjaturę, chcą coś na Grunwaldzie zarobić, choć go pośrednio zwalczają. Ale t. zw. przekonanie swoją drogą, a interes swoją. Mimo wszystko jednak nie przelicytowali oni tych specjalistów, którzy ofiarowali Komitetowi swoje nowo zbudowane kamienice jako kwatery. Za gołe ściany i niemniej gołe podłogi na 3 dni zażądało kilku takich panów po trzy tysiące koron! Doskonały uśmiechał się im interes: ściany im trochę wysuszą ci nadzwyczajni lokatorowie, a zapłacą tyle, że wystarczy za jaki kwartał czynszu... Tylko, że niema głupich! a Komitet z oburzeniem odrzucił te propozycje.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 20 bm. do 26 bm.)

	miejski	ludowy w Parku krak.
Piątek	Baron Trenk	Kabaret
Sobota	Faust	Kabaret
Niedz. po poł.	Druciarz	Maciek królem
Niedz. wiecz.	Madame Butterfley	Kabaret

Premjera w „Momusie“

dała znowu sposobność poznać krakowskiej publiczności, jakimi przepysznymi humorystami — każdy w swoim rodzaju — są »Momusiacy«. Naturalnie — jak w poprzednim programie, tak i w tym — prym wiodła Borowska za kapitalne piosenki, illustrowane nader wymowną, szelmowską minką niewiniątka. Z tej samej strony zaprezentowała się — choć już z mniejszem powodzeniem — wczoraj także Dorée, która poprzednio deklamowała znakomicie satyry Boya. Niezrównanie operuje mimiką Kaden, jego pieśń »A Majer się śmieje« miała przy

każdej zwrotce inną karykaturę śmiechu. Małkowski, przepyszny wczoraj »dziad odpustowy«, był następnie »półkobietą«... pod względem stroju dosłownie, druga połowa ciała przez całą długość od stóp do głów miała suknie męskie. Wytworne pieśni Millera mają już ustaloną sławę — wczoraj także oklaskom i »bisom« nie było końca. Satyra sceniczna w dwu obrazach na Hoesicka, egzaminującego o Słowackim samego Słowackiego, doskonała w pomyśle i świetnie zagrana przez cały personal, szczególnie w Krakowie, siedzibie podobnych krytyków literatury, znajdzie zawsze powodzenie. Dyr. Pawłowski, poza smagającemi satyrą swemi deklamacjami, niepotrzebnie i niesłusznie pozwalał sobie na niesmaczne wycieczki przeciw prasie miejscowej — które, gdyby były dowcipne, bawiłyby nas samych, ale żółcią zaprawne za jakieś rzekome niepopieranie »Momusa« pozostały bez najmniejszego oddźwięku pośród publiczności.

wlw.

PODGÓRZE.

Kradzież u profesora. Dzisiejszej nocy wdarli się niewyśledzeni na razie sprawcy do mieszkania profesora gimn. Owińskiego (w bursie przy ulicy Mickiewicza) i skradli profesorskie buty i ubranie, portmonetkę z kwotą 30 kor. (o dziwo! przy samym końcu miesiąca) a nadto rewolwer, którego nie ulękli się, choć leżąc na biurku obok głowy profesorskiej, wyciągnął ku nim najeżoną sześciu nabojami paszczę. Biedny profesor, zbudziwszy się dziś rano, chciał iść do gimnazjum — ale niestety, pozostawony w samej bieliźnie, musiał leżeć w łóżku, a tymczasem wysłał jednego z uczniów do swych rodziców do Krakowa po ubranie.

Ujęcie niebezpiecznego ptaszka. Inspektor polic. Jaworski, idąc wczoraj wieczór przez planty, spostrzegł dwa jakieś indywidua, kryjące się w cieniu drzew. Przystąpił do nich i w jednem z nich poznał 28-letniego St. Szewczyka, który dopiero niedawno opuścił więzienie, w którem siedział kilka lat. Zaciekawiony inspektor, jak się Szewczykowi powodzi i co robi, zaprowadził go na policję. Tutaj podczas rewizji znaleziono przy Szewczyku nóż i rewolwer z 5 nabojami. Ponieważ nasunęło się „władzy" przypuszczenie, że Szewczyk trudni się jakiemś nieuczciwem rzemiosłem, przeto kazała go odstawić do aresztów nad Wisłą. Prowadzony tam Szewczyk rzucił się na policjanta i pchnął go silnie w piersi, a następnie począł uciekać na planty. Policjant puścił się za nim w pogoń, tosamo uczynili dwaj przechodzący właśnie tamtędy artylerzyści. Ale nie zdołali łotrzyka ująć. Na szczęście od strony Ludwinowa zdążali dwaj żandarmi i ich widok odebrał Szewczykowi nadzieję ucieczki. Wobec przeważających sił „nieprzyjaciół" musiał się poddać i został odstawiony do więzienia.

Zmarli: Z Krówczyńskich Janina Rojekowa, żona prof. gimn., przeżywszy 29 lat. Pogrzeb dnia 24 bm. o godzinie 4 po południu z ulicy Kopernika 10.

Zbyszko... na Wawelu.

Polskie gazety amerykańskie przynoszą nam jęki i lamenty. Zbyszko, „nasz ubóstwiany Zbyszko", jak go nazywa „Gwiazda Zachodu", został zwyciężony.

A szło tu o szampionat świata!...

Polak nie jest więc najsilniejszym człowiekiem na świecie!...

Amerykańscy Polacy są z tego powodu niepocieszeni. A zdaje się, że ich duma nie tyle jeszcze na tem ucierpiała ile kieszeń — ponieważ robili grube zakłady za Zbyszkiem.

A że cios po kieszeni bardzo boli, nie należy się dziwić, gdyby który z pacjentów, w chwili operacji, wrzasnie pod adresem Zbyszka:

— Zdrajca narodu!...

Ta sama „Gwiazda Zachodu" daje to prawie do zrozumienia. Pisze ona: „Jakieś fatum lub tajemnica w tem się kryją wielkie".

Wielkie — powiedziano... Zrozumieliście!...

Zbyszko został powalony na ziemię dwa razy. Pierwszy raz podstępnie, w sześć sekund, w chwili, gdy do przeciwnika wyciągał uprzejmą prawicę na powitanie. Drugi raz już zupełnie regularnie, po uporczywej walce, trwającej bez mała pół godziny.

Zwycięzcą i szampionem świata został amerykanin Goth.

...Teraz dopiero pokazuje się, jak lekkomyślną radę (chcemy widzieć w tem tylko lekkomyślność, nic więcej... hm!... zrozumieliście...) dał nam pewien dziennik polski, wychodzący w Ameryce, który proponował, aby w dzień rocznicy Grunwaldu Zbyszko stanął na Wawelu i wyzwał do zapasów na udeptaną ziemię — najsilniejszego Niemca.

Co za niebezpieczna rada?... Hm... hm...

Gdybyśmy jej nieroztropnie posłuchali, to kto wie, za lat sto, w lipcu 2010 roku, gdy obchodzić będziemy w Krakowie zwycięstwo pod Grunwaldem, w Berlinie [zorganizowanoby wielkie narodowe uroczystości, na uczczenie wiekopomnego tryumfu na Wawelu?!...

Kronika prowincjonalna.

Bank przemysłowy. Do Rady zawiadowczej, prócz wymienionych wczoraj zamianowanych przez Wydział krajowy i zaleconych przezeń do wyboru, wybrani zostali z ramienia „Oester. Escont-Gesellschaft" prezydent lwowskiej Izby handlowej Horowitz i dyrektorowie Tow. eskontowego Krassny i Stransky. W zebraniu wzięło udział 8 akcjonarjuszów, między nimi poseł Długosz, nadto 18 instytucji, mających swoje akcje w Banku, było reprezentowanych przez swoich delegatów (prezydent Leo imieniem m. Krakowa). Wiceprezesami Rady wybrani zostali pp.: Zgórski i Krassny, a dyrektorami Banku dr Szarski i Karłowski z Krakowa. Otwarcie Banku nastąpi 1 września.

Gmach skarbkowski się wali. Kuratorja fundacji hr. Skarbka we Lwowie wystosowała do namiestnictwa pismo, w którem donosi, że gmach skarbkowski, położony w środku miasta, grozi zawaleniem się, a dzierżawcy mimo kilkakrotnego upomnienia nie przeprowadzają sami, ani nie dozwalają na przeprowadzenie robót konserwacyjnych, potrzebnych do utrzymania gmachu w dobrym stanie, a gdy fundacja sama przystąpiła do wykonania potrzebnych robót, dzierżawcy spędzili przedsiębiorcę i robotników ze stanowiska. Wobec grożącego niebezpieczeństwa i oporu dzierżawców fundacja zwróciła się do namiesnictwa z prośbą o spowodowanie magistratu m. Lwowa do wydania odpowiednich zarządzeń, któreby uchyliły grożącą katastrofę.

Zasądzenie szpiega. Anzeli Miłobędzki, oskarżony o szpiegostwo, którego rozprawa odbyła się wczoraj we Lwowie, został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Obrońca zgłosił odwołanie z powodu wysokiego wymiaru kary i zażalenie nieważności.

Putyra umysłowo chorym. Znany fałszerz dokumentów Putyra-Połotyński uznany został za umysłowo chorego. Onegdaj rzeczoznawcy sądowi wręczyli sędziemu śledczemu swe orzeczenie, stwierdzające u Putyry zboczenie paranoiczne. Wobec tego do rozprawy sądowej nie przyjdzie. W więzieniu Putyra napisał obszerny pamiętnik, w którym opisuje swe życie w sposób interesujący. W pamiętniku tym kompromituje on kilka rodzin z Królestwa, którym wypracował dokumenty rodzinne.

Ruch budowlany w Skawinie. Jadący obecnie koleją z Krakowa do Zakopanego zauważą po lewej stronie toru kolejowego, biegnącego w tym kierunku, tuż za mostem kolejowym, prowadzącym przez Skawinkę, niezwykły, jak na tamtejsze okolice, ruch budowlany. Widzi się tu do jakich 500 robotników, zajętych przy budowie fabryki surogatów kawy światowej firmy „Henryka Francka Synów" — a kto zadał sobie trudu i szczegółowo zbadał, czego dokonano w przeciągu krótkiego czasu, tj. od chwili rozpoczęcia budowy do dnia dzisiejszego, ten przyznać musi, że puszczenie w ruch tego zakładu fabrycznego już w tym roku z późną jesienią jest pewne. Jak się dowiadujemy, nasi ziemianie pozawierali z tą nową fabryką wcale korzystne ugody, dotyczące dostawy korzenia cykorji, a stan tych zasiewów, osobliwie w północnej okolicy Krakowa, za wcale pomyślny uważanym być może. Właściciele większych majątków powinni także zabrać się do uprawy tej tak rentującej się rośliny handlowej z taką intenzywnością, z jaką pracują obszarnicy w Czechach, na Węgrzech, w Niemczech i Belgji.

Morderstwo w Bierzanowie. Tajemnicze morderstwo, popełnione przed dwoma laty w Bierzanowie na żandarmie Eugenjuszu Morozie, do tej chwili okryte było tajemnicą i mimo energicznego śledztwa i aresztowania kilku ludzi, nie zdołano wpaść na ślad zbrodniarza, który w niezwykle dziki i barbarzyński sposób pozbawił życia człowieka młodego i powszechnie lubianego. Rzucane podejrzenia na mieszkańców Bierzanowa nie odniosły żadnego skutku. Przez długi czas szukano mordercy, lecz nadarmo, już i ludzie zapomnieli o tej strasznej zbrodni i murawa gęstą zielenią pokryła zwłoki ofiary, a pewnie i morderca cieszył się, że ujdzie zasłużonej kary, gdy oto nagle uchyla się rąbek tej strasznej zbrodni i zjawia się służąca, która podówczas miała służyć na posterunku i dręczona wyrzutami sumienia wyjawia, że krytycznej nocy widziała, jak żandarm Kipihida omywał ręce o bagnet z krwi.

Po tem zeznaniu Kipihidę natychmiast aresztowano pod zarzutem zbrodni, tembardziej, że jak okazało się, pałał on ogromną nienawiścią do zamordowanego Moroza. Przeprowadzone śledztwo wykaże ile na tem całem zeznaniu służącej jest prawdy.

Krwawa zemsta córki.

Przed kilku dniami 18-letnia córka b. prezydenta miasta Mohylowa Podolskiego Michalska strzałem z rewolweru zabiła obecnego prezydenta Łaskiego w ratuszu, podczas urzędowania. Powodem tego zabójstwa była zemsta za ojca, który przez intrygi Łaskiego został niewinnie pozbawiono godności prezydenta i wtrącony do więzienia.

Początek tej tragedji przedstawia się następująco:

W roku 1906 na stanowisko prezydenta miasta Mohylowa Podolskiego powołano zamieszkałego w tem mieście oddawna p. Konrada Michalskiego. Fakt ten był bardzo znamienny, dotychczas bowiem nikogo z Polaków na stanowisko takie nie powoływano. W Mohylowie, jak wszędzie zresztą, społeczeństwo miejscowe dzieliło się na obozy i odłamy, zwalczające się wzajemnie. Na czele obozu demokratycznego stał p. Michalski, bardzo popularny działacz społeczny. Partja lojalna i „legalną" przewodził również dawny mieszkaniec Mohylowa, p. Łaski. Od chwili powołania na stanowisko prezydenta miasta p. Michalskiego, rywal jego i współzawodnik Łaski rozpoczął przeciwko niemu systematyczną walkę Łaski bowiem sam był kandydatem na stanowisko przez Michalskiego zajęte. Stąd niechęć i nienawiść owa ze strony Łaskiego. Nieustanne intrygi, szykany, plotki rozsiewane przez zwolenników Łaskiego, spowodowały wreszcie administracyjne prześladowanie p. Michalskiego. Wreszcie po długich zabiegach Łaskiego wytoczono Michalskiemu sprawę sądową o łapownictwo, czego nigdy w życiu nie popełnił. Powodem do tej sprawy było wydzierżawienie rzeźni miejskiej, którą dzierżawił żyd, niejaki Berezin. Po skończeniu terminu dzierżawy Michalski chcąc podwoić dochody miasta, podniósł czynsz dzierżawy o kilka tysięcy rubli. Dzierżawca, mszcząc się za to, rozpoczął do spółki z Łaskim na swoją rękę kampanję przeciw Michalskiemu i w końcu złożył fałszywą przysięgę, że Michalski wymagał od niego łapówki.

Michalski, nie poczuwając się do winy, bagatelizował wszczętą przeciw sobie sprawę i żadnych środków obronnych nie przedsięwziął — nic więc dziwnego, że sąd koronny wydał wyrok skazujący Michalskiego na więzienie. Wyrok ten sprawił na rodzinie, którą od dłuższego czasu prześladuje jakieś fatum bardzo przygnębiające wrażenie i wywołał zemstę 18-letniej córki, która stając w obronie niewinnie shańbionego ojca udaje się do ratusza i tu wobec wszystkich urzędników, strzeliła do Łaskiego, głównego powoda wszystkich nieszczęść. Strzał był śmiertelny i Łaski ugodzony w szyję wyzionął na miejscuducha.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która Michalską aresztowała i odstawiła do więzienia.

Listy do Administracji.

Warszawski »Dzień« pomieszcza bardzo trafne uwagi, odnoszące się także do galicyjskich stosunków wydawniczych:

Lipiec się zbliża. »Doborowa« publiczność zaczyna pakować rzeczy, wstępuje do Warszawy na chwilę, kupuje bilety kolejowe i wyrusza w drogę.

Jak dobrze pójdzie, zagranicą wyda się tylko 500 rb., ale i 5000 rb. wyrzuconych, to także nie osobliwość. Pierwszemu kelnerowi zagranicznemu w jadalnym wagonie warto rzucić rubla napiwku, niech wie, co to jest Polska... Panie tego...

W drodze podróżny przypomina jednak sobie, że w pospiechu o jednem zapomniał. Nie uprzedził gazety, że wyjeżdża na 6 tygodni. Zatem jeszcze przysyłać pismo. Za wszystko płać, jeszcze

za jakąś tam gazetę w Warszawie. Co mi po tym świstku polskim, kiedy w drodze kupuję „Berliner Tageblatt«, czasem »Freie Presse«... Tyle wydatków...

Na chwilę przychodzi podróżnemu wyrzut sumienia. A może temu pismu zależy na każdym rublu. Może się nie przelewa, zawszeć to »moje« pismo, przekonaniu mi najbliższe, śmiałe, pisze prawdę... Uczciwe pismo. Niechby choć lokaj i kucharz czytali w nieobecności. I oni niech coś wiedzą...

W tej chwili jednak błyska myśl inna. Zagranicą wszystko drogo kosztuje. Używa się... bo oszczędza w domu...

— Kelner! pocztówkę.

— Sługa, jaśnie pana...

— To ty umiesz po polsku.

— Sługa, jaśnie pana...

— No, no to się nazywa zagranicą — mówi do łez wzruszony. Jak oni dbają o nas Polaków, nawet służba polska, no, no...

Rozczulił się szlachcic do głębi, wyjął rubla i nie żądał reszty.. Na tej pocztówce napisał list do redakcji warszawskiej.

»Z powodu wyjazdu zagranicę, proszę mi pisma waszego do domu nie przysyłać. Po powrocie zobaczę... Jeżeli się zdecyduję na jakiś polski dziennik, to zawiadomię... Tymczasem nie liczcie na mnie, jako na prenumeratora«... X. X.

Takich listów redakcje pism warszawskich zaczną obecnie odbierać bardzo wiele. Z czego mogą żyć w lecie pisma? — to już nie ich kłopot, niech się martwią wydawcy...

Jakieś idee... To dobre na codzień, ale nie wtedy, kiedy się jedzie zagranicę i trzeba mieć pieniądze na kelnerów i na hotele.

Ze świata.

Niezwykły zamach rabunkowy. W mieście Friedbergu dokonano niezwykłego zamachu rabunkowego, połączonego z podłożeniem bomby pod ratusz, który uległ zupełnemu zniszczeniu. Zamach ułożony był przez dwóch zbrodniarzy: jeden z nich podłożył bombę w ratuszu, podczas gdy drugi miał wyzyskać zamieszanie, wywołane eksplozją i urządzić zamach na kasjera Banku państwowego. Bank ten oddalony jest od ratusza o 400 kroków. Rzeczywiście jakiś młodzieniec, liczący dwadzieścia kilka lat zamaskowany napadł na kasjera banku i dał kilka strzałów rewolwerowych. Kasjer nie stracił jednak przytomności i zaczął wołać o pomoc. Bandyta wsiadł na stojący w pobliżu banku jakiś rower i uciekł.

Zaczęli go gonić policjanci, którzy kilkakrotnie do niego strzelili. Wówczas bandyta zsiadł z roweru i odebrał sobie życie. Był to, jak stwierdzono szofer, nazwiskiem Barkheim. Wczoraj policja wyśledziła drugiego sprawcę. Jest to niejaki Schmidt, który zameldował się w hotelu jako podróżujący kupiec. Przyniosł on ze sobą dwie wielkie skrzynie, w których, jak się okazało, znajdował się dynamit i bomby.

Ofiar w ludziach niema, bo w chwili kiedy ratusz zaczął się walić, nadjechała straż ogniowa, która przy pomocy drabin wydostała urzędników.

Najświeższe telegramy.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent odpiera podniesione na wczorajszem posiedzeniu zarzuty przeciw wicepr. Zazworce z powodu jednego głosowania i przywołuje do porządku dziennego p. Prohaskę, który mówił o służbie szpiclowskiej wicepr. Zazworki w Izbie i p. Stańka, który zarzucił w głosowaniu „szachrajstwo".

Następnie uchwalono budżet w III czytaniu.

Przyjęto w II i III czytaniu wedle sprawozdania p. Heiligera projekt ustawy o technicznem badaniu materjału (niedozwolona konkurencja w ust. przem.).

Przystąpiono potem do obrad nad dwoma sprawozdaniami komisji drożyźnianej: o rozdawaniu publicznych robót i fuuduszu mieszkaniowym. Posiedzenie przerwano dla zapisywania się mowców do głosu.

Zamach na komendanta.

Charbin. Ubiegłej nocy dokonano zamachu zbrodniczego na komendanta miasta, który jest lekko ranny. Sprawca zamachu umknął.

O trusty.

Waszyngton. Izba reprezentantów po przeprowadzonej dyskusji odrzuciła wniosek, żądający aby ustawy trustowej nie w wprowadzano w życie.

Z ostatniej chwili.

Katastrofa budowlana. Właściciel zawalonego domu przy ul. Bóżniczej we Lwowie Sam. Majer Menkes odstawiony został do sądu karnego. Urząd budownictwa miejskiego z całą surowością prowadzi dochodzenie w sprawie niebezpiecznych domów. Delożowano 3 domy (przy ul. Pełtewnej, Boimów i Bóżniczej). Wyszło przy tej sposobności na jaw, że dom przy ulicy Boimów l. 30 od 7 lat przeznaczony był na delożowanie a mimo to był zamieszkały.



Każdy

powinien swoje budynki i dobytek od ognia **a zlemiopłody od gradu** ubezpieczać we

„Wiśle"

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracyi.

KARTY OKRĘTOWE!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymuję rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:
Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) **„Illustrowany przewodnik po Brazylji"** wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) **„Mały tłumacz polsko-francuski"** (słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) **„Słowniczek polsko-niemiecki"** dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami Cena 40 hal

4) **„Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie".**

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców", wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

Popierajmy „PRZYJACIELA LUDU"

Lód
Likwor
Woda sodowa

Razem= Amer Picon

Paryski napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko 2

w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45.

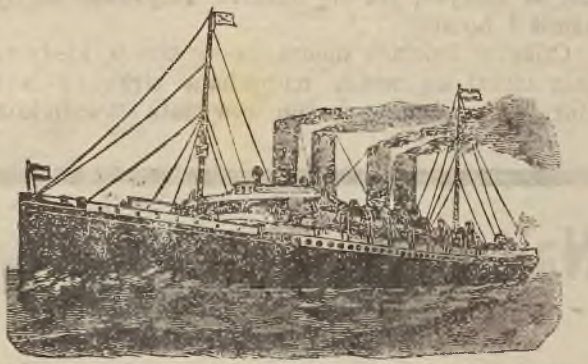
Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.
Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5^{1}/_{2}$ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II."** — **«Kaiser Wilhelm der Grosse„.** — **„Kronprinz Wilhelm«.** — **«Kronprinzessin Cecilie"**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

POPIERAJMY

„Przyjaciela ludu"

Organ
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych oko lic: w kraju i w calem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w **»GAZECIE«** jest dla każdego korzystne.

Starszego chłopca

poszukuje

Administracya „Gazety Powszechnej".

Kraków, Floryańska 32, II. p.

„Kto w czas sieje, w czas zbiera"

Obecnie już należy sprowadzić tomasynę pod siew jesienny. Przypadające pod jesień manewry, zapotrzebowanie zatem wagonów dla transportu wojsk, sprowadzić może większą zwłokę w dostarczeniu tego towaru.

Obecnie ceny są wiosenne. Od 1 lipca tomasyna droższa.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern Marke **„Gwiazda"**

jest pod gwarancyą czysta bez obcych domieszek.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach 634 3—3

Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Baczność na znak ochronny „Gwiazda"! Ostrzega się przed towarem mniej wartościowym!

Rządowo uprawniona
fabryka wód. min. sztucz. specyal. leczniczych

pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gisshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Margenbadzkiej, Homburg, Kissingen,**

tudzież **specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach
Cenniki na żądanie franco

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos
STEFANA DOBUSZCZAKA
w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.**

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki erańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.